



Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA

Nr 7 (141)
2014 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

Nagroda Solidarności dla Mustafy Dżemilewa z Ukrainy



Z okazji 25-lecia wolnej Polski w Warszawie po raz pierwszy wręczona została międzynarodowa Nagroda Solidarności im. Lecha Wałęsy. Odebrał ją przywódca Tatarów krymskich Mustafa Dżemilew.

Cd. na str. 2

W numerze m. in.:

- Język polski na Ukrainie – potrzeba odpowiedzi na nowe wyzwania
- Polacy o stosunkach z Ukrainą
- 1000 lat między Dnieprem i Wisłą
- Харків стане діловою столицею України
- Henryk Sienkiewicz o sobie
- Dlaczego warto jechać nad Bałtyk
- Kuchnia polska: kabaczki nadziewane mięsem

Nagroda Solidarności dla Mustafy Dżemilewa z Ukrainy



Nagroda Solidarności została przyznana po raz pierwszy. Wyróżnienie Mustafie Dżemilewowi, który od wielu lat zabiega o poszanowanie demokracji oraz praw i wolności obywatelskich na Ukrainie, wręczył prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski.

– Dla Polski i dla znacznej części Europy Środkowo-Wschodniej odzyskanie wolności było jednoczesnym zerwaniem więzów i ograniczeń pojałtańskich, bo porozumienie z Jałty oznaczało, że nie dla całej Europy zwycięstwo nad III Rzeszą było zwycięstwem wolności. Dla wielu z nas był to moment, kiedy w sposób ostateczny Żelazna Kurtyna oddzieliła nas od Europy – przypomniał prezydent Bronisław Komorowski w czasie uroczystości wręczenia Nagrody Solidarności.

– Cieszę się, że wolność wywalczona przez nasze narody, wolność, która rozpoczęła swój zwycięski marsz tu w Polsce, zyskała tym razem w 1989 roku i później wsparcie, a nie obojętność, pełne zrozumienie i solidarność wolnego świata Zachodu. Ale musimy mieć świadomość, że chociaż porozumienia z Jałty przeszły do niechlubnej historii, do lamusa historii, to ich skutki pod wieloma względami trwają do dnia dzisiejszego – mówił prezydent RP.

Bronisław Komorowski podkreślił, że Mustafa Dżemilew działał na rzecz prawa Tatarów do przekreślenia stalinowskiej polityki narodowościowej, która pozbawiła ten naród możliwości

mieszkania na ziemiach przodków.

– Gratuluję nie tylko tej drogi, która prowadziła do nagrody, gratuluję także tego, że dzięki tej nagrodzie wszyscy możemy okazać naszą polską i naszą europejską solidarność, tym którzy dzisiaj wolności bronią, albo o wolności marzą. Cieszę się, że wręczam tę nagrodę razem z Lechem Wałęsą, który jest symbolem solidarności, której w sposób szczególny potrzebuje dzisiaj Krym, potrzebują Tatarzy krymscy i potrzebuje Ukraina – dodał prezydent RP witając jednocześnie prezydenta elekta wolnej niepodległej Ukrainy Petra Poroszenkę.

Laureatowi gratulował też były prezydent Lech Wałęsa, legendarny przywódca polskiej Solidarności. – Dziękujemy dziś Panu za piękną, pokojową mądrą walkę, która na razie nie skończyła się zwycięstwem. Dziękujemy i prosimy jednocześnie, by walczył Pan dalej! Jestem przekonany, że zwycięstwo musi nastąpić – stwierdził Lech Wałęsa.

Mustafa Dżemilew nie krył wzruszenia.

– Przyznanie Nagrody Solidarności, mnie jednemu z weteranów ruchu narodowo-demokratycznego krymskich

Tatarów okresu powojennego, spotkało się z wdzięcznością praktycznie całego narodu. Bowiem nagroda ta w sposób oczywisty i uzasadniony została odebrana nie jako nagroda dla jednostki lecz dla bohaterskiego ruchu narodowościowego – mówił dziękując za wyróżnienie. – Nasz kraj jest w niebezpieczeństwie, nasze państwo ukraińskie jest w niebezpieczeństwie. Historyczna ojczyzna krymskotatarskiego narodu jest okupowana przez kraj, który zgodnie z budapesztańskim memorandum z 1994 roku zobowiązał się do zagwarantowania jego bezpieczeństwa i nienaruszalności terytorium – dodał uhonorowany przywódca Tatarów krymskich.

Wśród gości ceremonii wręczenia Nagrody Solidarności, która odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie, było ponad 30 przywódców światowych i reprezentantów rządów, a wśród nich między innymi amerykański sekretarz stanu John Kerry, który towarzyszył prezydentowi Barackowi Obamie podczas jego pobytu w Polsce, prezydenci i ministrowie krajów Grupy Wyszehradzkiej. W gali uczestniczyli także obrońcy praw człowieka i promotorzy demokracji.

– Nagroda Solidarności imienia Lecha Wałęsy jest jedynym na świecie wyróżnieniem przyznawanym przez państwo, które dzieli się doświadczeniami udanej transformacji od dyktatury po demokrację – podkreślił w czasie warszawskiej gali inicjator nagrody minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski.

– Was Tatarów skrzywdził Józef Stalin, gdy wydał rozkaz ludobójczej wywózki Waszego narodu z Krymu – przypomniał minister Sikorski gratulując laureatowi. – Polacy wiedzą, ile krwi, potu i też należy włożyć w budowanie demokracji. Dlatego pragnę w stronę Laureata – ale też wszystkich obrońców praw człowieka na świecie – skierować słowa, które są parafrazą pierwszych wierszy hymnów narodowych Polski i Ukrainy: jeszcze wolność nie zginęła, póki Wy żyjecie – dodał szef polskiej dyplomacji.

Mustafa Dżemilew (ur. 1943) wraz ze swoją rodziną w 1944 roku został deportowany z Krymu do Uzbekistanu. Z przyczyn politycznych nie mógł wrócić do ojczyzny, a życie poświęcił walce o prawa Tatarów krymskich. Za swoją działalność w maju 1966 roku Dżemilew został po raz pierwszy aresztowany i zesłany na półtora roku do obozu za odmowę służby w Armii Radzieckiej. Od tamtej pory był aresztowany i skazywany na karę pozbawienia wolności jeszcze sześć razy. W latach 1966-1986 niemal 15 lat spędził w obozach i na zesłaniu. W maju 1969 r. Dżemilew znalazł się wśród założycieli Grupy Inicjatywnej na rzecz Obrony Praw Człowieka w ZSRR, która zajmowała się głównie redagowaniem i kolportażem pism otwartych skierowanych do Organizacji Narodów Zjednoczonych, władz radzieckich i obywateli ZSRR. Na Krym powrócił wraz z rodziną w maju 1989 r. Dzięki swojej niezłomnej postawie został Przewodniczącym Organizacji Krymskotatarskiego Ruchu Narodowego (OKND), a w czerwcu 1991 r. delegaci nowego Kurułtaju (Krymskotatarskiego Zjazdu Narodowego) wybrali go Przewodniczącym Medżlisu – najwyższego organu przedstawicielskiego Tatarów krymskich.

Od 1998 Mustafa Dżemilew jest



Mustafa Dżemilew

parlamentarzystą w Radzie Najwyższej Ukrainy. Do dziś kontynuuje walkę o prawa Tatarów krymskich stanowiąc sprzeciwiając się rezultatom rzekomo prawomocnego referendum z 16 marca 2014 r. Za swoją działalność został uznany przez władze separatystycznej Republiki Krymu za osobę niepożądaną i dostał od Rosji zakaz wjazdu na Krym do 2019 r., co wywołało falę protestów ludności tatarskiej.

Dżemilew otrzymał m.in. Nagrodę Nansena, wyróżnienie przyznawane przez Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców za walkę na rzecz obrony praw człowieka. Był również kilkakrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla.

W wybór pierwszego laureata Nagrody Solidarności zaangażowanych było 15 światowych autorytetów w dziedzinie demokracji i praw człowieka. Wśród nominatorów, którzy przedstawiali swoje propozycje kandydatów, znaleźli się m.in. laureatka Pokojowej Nagrody Nobla Aung San Suu Kyi, obecni i byli ministrowie spraw zagranicznych Carl Bildt, prof. Władysław Bartoszewski i prof. Adam Daniel Rotfeld oraz szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton, a także uznane światowe autorytety w dziedzinie wspierania demokracji i praw człowieka.

W imieniu nominatorów w czasie gali głos zabrał szef szwedzkiej dyplomacji Carl Bildt. – Majdan był kiedyś

jednym z placów w jeszcze jednym z europejskich państw. A dzisiaj Majdan jest symbolem idei i nowej wiary w wolność, demokrację i Europę. Dzisiaj nas inspirował, tak jak robił to dawniej Gdańsk – stwierdził w swoim wystąpieniu w Warszawie.

Ostateczną decyzję o wyborze Mustafy Dżemilewa 25 kwietnia 2014 roku jednogłośnie podjęła Kapituła Nagrody Solidarności obradująca pod przewodnictwem byłego prezydenta RP i legendarnego przywódcy „Solidarności” Lecha Wałęsy. Pretendentami do wyróżnienia było 11 obrońców praw człowieka z Chin, Ghany, Egiptu, Kirgizji, Kenii, Gwatemali, Kuby, Australii, Niemiec i Ukrainy.

Wartość Nagrody Solidarności wynosi 4 mln zł, czyli ok. 1 mln euro. 250 tys. euro trafi bezpośrednio do laureata. 50 tys. euro zostanie wykorzystane na zorganizowanie w Polsce wizyty studyjnej laureata lub grupy wskazanych przez niego osób. 700 tys. euro zostanie przeznaczone na realizację przez Polskę projektów z zakresu pomocy rozwojowej.

Autorem statuetki Nagrody Solidarności jest prof. Krzysztof Nitsch, rzeźbiarz i medalier, laureat wielu nagród i wyróżnień.

Marcin WOJCIECHOWSKI
Rzecznik Prasowy MSZ

Język polski na Ukrainie – potrzeba odpowiedzi na nowe wyzwania

Edukacja polonistyczna na świecie uległa globalizacji. Globalne stały się cele nauczania języka, za sprawą jednego, jasnego systemu egzaminowania – egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego (od 2004 r.). Globalna stała się metodyka nauczania – metodą komunikacyjną. Powstały uznawane na całym świecie „globalne” podręczniki, w tym pierwszy o takim charakterze Hurra po polsku.

Również w zakresie nauczania treści kulturowych osiągnięto potrzebne kompromisy, by opublikować Podstawę programową dla uczniów polskich uczących się za granicą (2009), a następnie przygotować zestaw materiałów do realizacji treści programowych Podstawy – Włącz Polskę (2012). By zachęcić poszczególne szkoły do włączenia się w ten globalny system, stworzono coś w rodzaju klubu najlepszych szkół skupionych wokół portalu polskaskola.pl. Według opublikowanej w 2009 roku Strategii oświaty polskiej za granicą kolejnymi punktami realizowanego planu było stworzenie systemu spójnych programów nauczania opartych na Podstawie programowej, tak by w rezultacie móc wydawać wzajemnie uznawane świadectwa szkolne, uznawane również w systemie edukacji w Polsce, co nie jest bez znaczenia dla np. dzieci powracających z czasowej emigracji do polskich szkół w Polsce czy chcących podjąć studia w Polsce.

Nad jakością kształcenia mieli czuwać doradcy metodyczni pracujący przy polskich konsulatach. Rozwój technologii informatycznych pozwolił na powstanie jeszcze innych propozycji globalnych: programu Otwarta szkoła (dla dzieci polskich czasowo przebywających za granicą) czy konkursów i olimpiad on-line. Jedną z takich propozycji jest konkurs Być Polakiem. Dzięki Internetowi rozszerzono możliwość udziału w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego.

BIAŁO CZERWONE

Program wspierania
oświaty polskiej
na Ukrainie



Czy wobec tych faktów edukacja polonistyczna na Ukrainie może pozostać obojętna? Obecnie zatracą się podział na edukację dzieci polskich czasowo przebywających za granicą, dzieci polonijnych na Zachodzie, dzieci polskiego pochodzenia na Wschodzie i dzieci obcokrajowców. Słusznie zauważono, że wszyscy poznają świat po polsku, różnice dotyczą stopnia znajomości języka. Choć różna jest motywacja nauczania się języka, to sama metodyka jest wobec wszystkich podobna – chodzi o wyrównywanie braków w poszczególnych sprawnościach i umiejętnościach językowych. Braki te są podobne u wszystkich, więc sposoby ich niwelowania też są podobne. Samo jednak mechaniczne nauczanie języka polskiego jako „obcego” (jak np. angielskiego czy niemieckiego) to w powszechnym odczuciu zbyt mało. Przy okazji nauczania swojego języka promuje się również własną kulturę. Tak czynią Anglicy i Amerykanie, ucząc języka angielskiego, Niemcy i Austriacy, ucząc niemieckiego, Hiszpanie, Włosi itd. Nauczanie języka polskiego było przez dłuższy czas odezwane od promocji kultury polskiej. Stało się tak dlatego, że kultury polskiej „uczono” na osobnych kursach, w ramach tzw. studiów polskich. Samo nauczanie języka miało być szybkie, miłe, skuteczne, w duchu komunikacyjności, a oferta edukacyjna była przygotowana dla dorosłych.

Metodyka nauczania języka pol-

skiego jako obcego (jpjo) powstała dla dorosłych: studentów wakacyjnych kursów językowych organizowanych przy uniwersytetach w Polsce i studentów uczących się języka polskiego na zagranicznych lektoratach. O tym, że trzeba inaczej uczyć dzieci, wie każdy nauczyciel. Inaczej nie oznacza jednak bez jasno określonych celów językowych. Najrozsądniejszym rozwiązaniem wydaje się połączenie nowoczesnego nauczania języka z ukazywaniem treści językowych (nauczanie skorelowane) lub nauczanie języka poprzez teksty kultury (program kulturowy). Język ma tu służyć do wyrażania „myślenia po polsku” zarówno młodym Polakom – co ma im pomóc w poszukiwaniu własnej tożsamości – jak i młodym nie-Polakom, których późniejsza, w dorosłym życiu, przychylna wobec Polski, Polaków i polskości leży w polskim interesie narodowym.

Dzisiejsza różnorodność form nauczania języka polskiego na Ukrainie może porażać i przestraszać, powodować lęk przed niemożnością znalezienia wspólnego mianownika, zwłaszcza u tych, którzy chcieliby taki wspólny mianownik wypracować. Może jednak lepiej by było, zamiast bezradnie rozkładać ręce, przyjąć to bogactwo jako niepowtarzalny dar od losu i wyzwanie, któremu trzeba sprostać. Zadania tego podjęła się fundacja Wolność i Demokracja w ramach projektu „Białoczerwone ABC...”.

Projekt ten ma przede wszystkim służyć pomocą różnorodnym placówkom oświatowym na Ukrainie. W ramach projektu zaproponowano konkretne rozwiązania, także takie, na które czekano od wielu lat, jak np. bezpośrednie stałe wsparcie finansowe nauczycieli, zapłata za przeprowadzone godziny zajęć.

Nowością jest utworzenie „koszyka ucznia”, czyli przejrzystej formy sfinansowania kosztów obecności ucznia w szkole. Teraz to od nauczyciela zależy, na co będą wydane pieniądze, na jakie podręczniki czy inne pomoce naukowe, indywidualnie na każdego ucznia czy zbiorowo na grupę lub szkołę. Wymaga to od nauczycieli znajomości oferty rynku edukacyjnego (lokalnego ukraińskiego i „globalnego”) oraz umiejętności samodzielnego przygotowania materiałów dla tych grup, dla których jeszcze nie ma podręczników lub dla których dostępne podręczniki są nie do końca przydatne.

W celu prezentacji dostępnych materiałów oraz pomocy w tworzeniu własnych, np. na podstawie zasobów Włącz Polskę!, powołano do istnienia funkcję doradcy metodycznego, który będzie pełnił dyżur w siedzibie projektu we Lwowie (ul. Rutkowycza 12, m. 8). Doradca może też – na zaproszenie szkoły – przyjechać do danej placówki i pomóc na miejscu. W ramach projektu powstanie zatem punkt konsultacyjny, w którym będzie można – choćby będąc przejazdem we Lwowie – zaopatrzyć się w bezpłatne pomoce naukowe (wciąż wzrasta liczba sponsorów), jak też zamówić wybrane podręczniki z puli „koszyka ucznia”. Na miejscu będzie też można wprowadzić szkołę do bazy danych na portalu polska-szkola.pl. Zawsze też będzie można porozmawiać i napić się dobrej herbaty.

Szkolnictwo polskie powinno być ujęte całościowo – od przedszkola przez różnego typu szkoły, kursy językowe, lektoraty na wyższych uczelniach po studia polonistyczne (stacjonarne, zaoczne, podyplomowe) i indywidualne polonistyczne kariery naukowe. W systemie tym powinny się odnaleźć także tzw. polskie szkoły, polskie piony,

fakultety i zajęcia z jpjo w szkołach ukraińskich. Cały system powinien być drożny między różnymi formami edukacji (np. szkoły sobotniej, fakultetu i jpjo jako drugiego języka obcego), w tym powinno być możliwe odbycie części edukacji w Polsce, np. kursów specjalistycznych czy zdobycia stopnia naukowego. Rezultaty kształcenia powinny być weryfikowalne w zakresie zdobytych umiejętności i poznanej wiedzy. Temu powinien służyć egzamin certyfikacyjny z jpjo. Funkcjonujący już 10 lat egzamin świetnie spełnia swoją funkcję jako punkt dojścia każdej formy nauki języka polskiego.

Należałoby dążyć, by tym egzaminem – na poziomie B2 – kończyli edukację uczniowie tzw. polskich szkół, absolwenci szkół sobotnich, zajęć fakultatywnych i in. Warto zauważyć, że obywatele Ukrainy są obecnie największą grupą zdającą ten egzamin – zatem o sensie posiadania certyfikatu znajomości języka polskiego nie trzeba nikogo przekonywać. Należałoby jedynie pomóc chętnym młodym Polakom podejść do tego egzaminu. Przeszkodą jest obecnie wysoka opłata egzaminacyjna.

Wyzwaniem jest także stworzenie egzaminu uzupełniającego z wiedzy o kulturze polskiej. Może warto byłoby skoordynować istniejące obecnie na Ukrainie różnego rodzaju konkursy, by tworzyły wspólny finał. Finał ten, obok nagród i prestiżowych dyplomów, dawałby także okazję do otrzymania certyfikatu potwierdzającego znajomość kultury polskiej. Certyfikat taki mógłby zastąpić istniejące obecnie, prowadzone często chaotycznie i dublujące się egzaminy „z kultury”, np. tzw. rozmowy w konsulacie sprawdzające „łączność” z kulturą polską dla chcących otrzymać Kartę Polaka czy kulturowe części egzaminów MEN dla kandydatów chcących studiować w Polsce ze stypendium MEN.

Warto zauważyć, że Konsulat Generalny RP we Lwowie od sześciu lat z powodzeniem testuje znajomość języka i kultury w formie przyjaznego konkursu. Znaszli ten kraj dla dzieci uczących się w szkołach sobotnich lwowskiego obwodu konsularnego.

Idea tego konkursu jest na tyle dobra, że warto ją wprowadzić na całej Ukrainie.

Pierwszą próbą takiego wprowadzenia będzie organizowany w tym roku szkolnym w ramach projektu Biało-czerwone ABC... konkurs Co wiem o Polsce. Podczas jesiennych wizyt koordynatorów projektu w poszczególnych placówkach biorących w nim udział (lub pozostałych po wcześniejszym zgłoszeniu) poprosimy uczniów o wypełnienie „ankiet wizytacyjnych”, które będą również kwalifikacjami w konkursie. Najlepsi uczniowie z całej Ukrainy zostaną zaproszeni do finału (w listopadzie) – przewidziano atrakcyjne nagrody. Sama anketa posłuży jako materiał ewaluacyjny projektu, jak też będzie badaniem diagnostycznym, które pomoże ustalić strategię nauki kultury polskiej w różnego typu szkołach. Już wkrótce na stronie projektu będzie dostępny regulamin konkursu, a już dziś zachęcamy wszystkich uczniów do udziału w nim.

Oprócz tych doraźnych działań ważna jest wizja szkolnictwa polskiego na Ukrainie – jako szkolnictwa nowoczesnego, przyjaznego i – na ile to możliwe – niezależnego, choć umiejscowionego w ukraińskim systemie edukacji, zatem legalnego i wspieranego również przez państwo ukraińskie w zakresie zobowiązań wynikających z odpowiednich umów. Szkolnictwo polskie na Ukrainie nie stanie się takie, jeśli pozostanie zamknięte na wspomniane wyżej globalne tendencje. Mamy nadzieję, że projekt Biało-czerwone ABC... ułatwi większości placówek przejście do nowej rzeczywistości glottodydaktycznej, tym zaś, które od lat są już „globalne”, pomoże umocnić swoją pozycję.

Projekt „Biało – czerwone ABC. Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.”

Jerzy KOWALEWSKI

1000 lat między Dnieprem i Wisłą

W odróżnieniu od ugody perejaśławskiej, która w historii Ukrainy jest raczej wstydliwą dla niej kartą, zawarta 16 września 1658 roku Unia hadziacka ma bardzo pozytywne oceny i zasługuje na nieco więcej uwagi.

Była ona efektem rozsądnej inicjatywy obronnej Rzeczypospolitej w związku z tak zwaną wojną polsko-rosyjską i stanowi do dziś przykład mądrości politycznej stron ją układających. Owe strony to Rzeczpospolita Obojga Narodów z królem Janem Kazimierzem na czele oraz Kozackie Wojsko Zaporoskie dowodzone przez hetmana Iwana Wyhowskiego. Umowa przewidywała przekształcenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów w unię trzech równorzędnych państw: Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Księstwa Ruskiego utworzonego z województw kijowskiego, bractawskiego i czernihowskiego.

Konsekwencją powołania tej Unii miało być traktatowe ustanowienie odrębnych urzędów dla Rusi (tworzono funkcje marszałka ruskiego, obok marszałka koronnego i litewskiego, hetmana ruskiego, kanclerza ruskiego i inne stanowiska analogiczne do istniejących w pozostałych dwóch członach federacji), dopuszczenie posłów ruskich do Sejmu, a biskupów prawosławnych do Senatu.

Księstwo Ruskie miało posiadać własne wojsko, własny skarb, własne ministerstwa i urzędy, pod zwierzchnictwem hetmana z własnego wyboru. Szlachta wszystkich trzech państw miała wybierać wspólnie króla i wysyłać posłów na sejm walny. Ponadto z terenu Księstwa Ruskiego miały być wykluczone postanowienia Unii brzeskiej, a wyższe duchowieństwo prawosławne otrzymywało uprawnienia na równi z łańskim. Tysiącu Kozakom ze starszyny kozackiej obiecano nadanie praw szlacheckich natychmiast po ratyfikowaniu postanowienia o powołaniu Unii, a następnie corocznie król miał nobilitować stu Kozaków rekomendowanych przez hetmana. Liczebność wojska kozackiego (tzw. rejestru) ustalano na 30 tysięcy, a także przywracano



Hetman Iwan Wyhowski

majątki naddnieprzańskie szlachcie, tak polskiej, jak i ruskiej.

Unia hadziacka unieważniała ugodę perejaśławską i tym samym pozbawiała Rosję władztwa nad Ukrainą. Urażony hegemon zareagował wzmożeniem działań w trwającej od 1654 roku wojnie polsko-rosyjskiej. W dniach 7-8 VII 1659 r. pod Konotopem doszło do wielkiej bitwy, określanej niekiedy jako największy triumf wojsk ukraińskich nad rosyjskimi, ponieważ zwycięską armią dowodził tam hetman Iwan Wyhowski. Gwoli ścisłości należy podać, że była to armia złożona nie tylko z Kozaków (14-22 tys.), ale też Tatarów (15-25 tys.) i Polaków (ok. 1,5 tys.). Armia moskiewska dowodzona przez księcia Aleksieja Nikitycza Trubeckiego liczyła ok. 36 tys. żołnierzy.

Kłęska zbrojna nie zraziła Rosjan, którzy drogą knozań i siania fermentu doprowadzili do buntu chłopstwa ruskiego (tzw. czerni), w wyniku czego życie stracił kanclerz ruski Jerzy Niemierycz (główny autor postanowień Unii hadziackiej), a hetman Iwan Wyhowski został zmuszony do oddania buławy 18-letniemu Jerzemu Chmielnickiemu, synowi Bohdana, po śmierci którego Wyhowski sprawował nad Jerzym opiekę.

Jerzy Chmielnicki (ur. 1641, zm. 1685), dotknięty epilepsją absolwent Kolegium Mohylańskiego w Kijowie, bez oporów poddał się carowi i podpisał tzw. drugą ugodę perejaśławską, jeszcze drastyczniej ograniczającą autonomię Hetmańszczyzny. Z kolei w 1660 r. ponownie podporządkował Ukrainę Rzeczypospolitej tzw. ugodą cudnowską, zawartą w dość oryginalnych okolicznościach – sam Jerzy znajdował się pod Słobodyszczami w obozie otoczonym przez polskie wojska dowodzone przez Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, ale w tym samym czasie pod Cudnowem wojska rosyjskie dowodzone przez Wasyla Szeremietiewa złożyły broń przed armią polską. W 1663 r. rzekł się godności hetmana i został mnichem o imieniu Gedeon. Nie na długo, bo od lutego 1664 do stycznia 1665 Chmielnickiego więziono w Malborku w związku z buntami kozackimi na Zadnieprzu i prawobrzeżnej Ukrainie. Wybiegając nieco do przodu, dla skończenia zarysu biografii Jerzego Chmielnickiego: w 1676 r. znalazł się on w niewoli sułtana Mehmeda IV, który wyznaczył go w roku 1678 na hetmana prawobrzeżnej Ukrainy ze stolicą w Niemirowie, przez co wciągnął Kozaków do udziału w wojnie rosyjsko-tureckiej. Po kończącym tę wojnę pokoju, zawartym w 1681 r. w Bachczysaraju, został pozbawiony funkcji przez Turków, ale w roku 1683 znów ustanowiony hetmanem – tym razem przez Polaków. W roku 1685 został ponownie pojmany przez Turków i za zdradę stracony (uduszony) w Kamieńcu Podolskim, znajdującym się od 1672 r. pod panowaniem tureckim. Kręte i lichy zakończone życie Jerzego Chmielnickiego odzwierciedla ponurą mozaikowość wojny polsko-rosyjskiej i innych wojen toczonych na Ukrainie i wokół niej; wojen, w których spletały się interesy wielu państw i narodowości. Bardzo istotny dla Ukrainy był koniec roku 1666, gdy hetman kozacki Piotr Doroszenko poddał się protekcji Turcji oraz Krymu i stał się pierwszym w historii hetmanem kozackim z ramienia Turcji.

W grudniu sprzymierzeni z Kozakami Doroszenki Tatarzy rozbili pod Ścianą i Braiłowem 6-tysięczną polską dywizję Sebastiana Machowskiego, a jej wodza wzięli do niewoli. Rozpoczęła się wojna polsko-kozacko-tatarska 1666-1671, po której miała nastąpić wojna polsko-turecka 1672-1676. Zanim ona zaistniała, wizja utraty Ukrainy na rzecz nadzwyczaj ekspansywnej wówczas Turcji przyspieszyła toczoną od pewnego czasu polsko-rosyjskie rozmowy pokojowe. 30 stycznia 1667 roku w Andruszowie wojujące strony zawarły rozejm na trzynaście i pół roku. W tym okresie oba państwa miały starać się o zawarcie trwałego pokoju. Na podstawie traktatu wracały do Rzeczypospolitej Inflanty polskie, województwo połockie i witebskie. Rosja odzyskała Smoleńsk i Siewierszczynę, a ponadto lewobrzeżną Ukrainę oraz na dwa i pół roku Kijów, który w praktyce pozostał już w rękach Rosji. Zaporozże miało być wspólnym protektorem Polski i Rosji jako zasłona przed Tatarami.

Obie strony dały sobie prawo do protekcji nad religiami – Polska nad religią katolicką na terenie Rosji, a Rosja nad religią prawosławną na terenie Rzeczypospolitej. Zawarty traktat na ponad sto lat podzielił Ukrainę na dwie części – rosyjską i polską. Rozejm andruszowski w swojej idei miał być załącznikiem sojuszu wojskowego zwróconego przeciw Turcji i Tatarom. Zamysł ten szybko się zdezaktualizował, natomiast dokonany wów-



Jerzy Chmielnicki, syn Bogdana

czas podział Ukrainy do dziś jest odczuwalny.

Jerzy Chmielnicki (ur. 1641, zm. 1685), dotknięty epilepsją absolwent Kolegium Mohylańskiego w Kijowie, bez oporów poddał się carowi i podpisał tzw. drugą ugodę perejasławską, jeszcze drastycznie ograniczającą autonomię Hetmańszczyzny. Z kolei w 1660 r. ponownie podporządkował Ukrainę Rzeczypospolitej tzw. ugodą cudnowską, zawarł w dość oryginalnych okolicznościach – sam Jerzy znajdował się pod Słobodyszczami w obozie otoczonym przez polskie wojska dowodzone przez Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, ale w tym samym czasie pod Cudnowem wojska rosyjskie dowodzone przez Wasyla Szeremietiewa złożyły broń przed armią polską. W 1663 r. zrzekł się godności hetmana i został mnichem o imieniu Gedeon. Nie na długo, bo od lutego 1664 do stycznia 1665 Chmielnickiego więziono w Malborku w związku z buntami kozackimi na Zadnieprzu i prawobrzeżnej Ukrainie. Wybiegając nieco do przodu, dla skończenia zarysu biografii Jerzego Chmielnickiego: w 1676 r. znalazł się on w niewoli sułtana Mehmeda IV, który wyznaczył go w roku 1678 na hetmana prawobrzeżnej Ukrainy ze stolicą w Niemirowie, przez co wciągnął Kozaków do udziału w wojnie rosyjsko-tureckiej. Po kończącym tę wojnę pokoju, zawartym w 1681 r. w Bachczysaraju, został pozbawiony funkcji przez Turków, ale w roku 1683 znów ustanowiony hetmanem – tym razem przez Polaków. W roku 1685 został ponownie pojmany przez Turków i za zdradę stracony (uduszony) w Kamieńcu Podolskim, znajdującym się od 1672 r. pod panowaniem tureckim.

Krótkie i licho zakończone życie Jerzego Chmielnickiego odzwierciedla ponurą mozaikowość wojen polsko-rosyjskiej i innych wojen toczonych na Ukrainie i wokół niej; wojen, w których spletały się interesy wielu państw i narodowości. Bardzo istotny dla Ukrainy był koniec roku 1666, gdy hetman kozacki Piotr Doroszenko poddał się protekcji Turcji oraz Krymu i stał się pierwszym w historii hetmanem kozackim z ramienia Turcji. W grudniu sprzymierzeni z Kozakami Doroszenki Tatarzy rozbili pod Ścianą i Braiłowem 6-tysięczną polską dywizję Sebastiana Ma-

chowskiego, a jej wodza wzięli do niewoli. Rozpoczęła się wojna polsko-kozacko-tatarska 1666-1671, po której miała nastąpić wojna polsko-turecka 1672-1676. Zanim ona zaistniała, wizja utraty Ukrainy na rzecz nadzwyczaj ekspansywnej wówczas Turcji przyspieszyła toczoną od pewnego czasu polsko-rosyjskie rozmowy pokojowe.



Jerzy Sebastian Lubomirski

30 stycznia 1667 roku w Andruszowie wojujące strony zawarły rozejm na trzynaście i pół roku. W tym okresie oba państwa miały starać się o zawarcie trwałego pokoju. Na podstawie traktatu wracały do Rzeczypospolitej Inflanty polskie, województwo połockie i witebskie. Rosja odzyskała Smoleńsk i Siewierszczynę, a ponadto lewobrzeżną Ukrainę oraz na dwa i pół roku Kijów, który w praktyce pozostał już w rękach Rosji. Zaporozże miało być wspólnym protektorem Polski i Rosji jako zasłona przed Tatarami.

Obie strony dały sobie prawo do protekcji nad religiami – Polska nad religią katolicką na terenie Rosji, a Rosja nad religią prawosławną na terenie Rzeczypospolitej. Zawarty traktat na ponad sto lat podzielił Ukrainę na dwie części – rosyjską i polską. Rozejm andruszowski w swojej idei miał być załącznikiem sojuszu wojskowego zwróconego przeciw Turcji i Tatarom. Zamysł ten szybko się zdezaktualizował, natomiast dokonany wówczas podział Ukrainy do dziś jest odczuwalny.

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl

Polacy o stosunkach z Ukrainą



Jak wynika z ostatniego sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej 37 proc. Polaków uważa, że stosunki polsko-ukraińskie są dobre, zbliżona grupa badanych (42 proc.) sądzi, iż są one przeciętne, a jedynie nieliczni (12 proc.) postrzegają je negatywnie.

Pozytywnemu postrzeganiu stosunków polsko-ukraińskich sprzyja młody wiek (46 proc. badanych w przedziale wieku 18-24 lata ocenia je pozytywnie), wykształcenie wyższe (43 proc.) oraz zadowolenie z warunków materialnych własnego gospodarstwa domowego (42 proc.). Analizując grupy społeczno-zawodowe można stwierdzić, że stosunkowo najlepiej relacje polsko-ukraińskie postrzegają pracownicy średniego szczebla, technicy (46 proc.) oraz uczniowie i studenci (46 proc.).

Zdecydowana większość Polaków (71 proc.) interesuje się wydarzeniami na Ukrainie, choć – jak zaznacza CBOS – począwszy od marca - kiedy to zainteresowanie osiągnęło swoje apogeum – odsetek śledzących przebieg wypadków za wschodnią granicą spada.

Z analiz zróżnicowań społeczno-demograficznych wynika, że im wyższy poziom wykształcenia, im lepsze położenie materialne, tym większe zainteresowanie tym, co dzieje się u wschodniego sąsiada Polski. Wśród absolwentów wyższych uczelni odsetek

śledzących wydarzenia na Ukrainie sięga 81 proc., a wśród zadowolonych z warunków materialnych swoich gospodarstw domowych oraz badanych o miesięcznych dochodach per capita powyżej 1500 zł – 77 proc.

Biorąc pod uwagę kryterium wieku można zauważyć, że największe zainteresowanie wydarzeniami na Ukrainie przejawiają badani w wieku 35-64 lata, a uwzględniając miejsce zamieszkania – ankietowani z miast liczących powyżej 20 tys. mieszkańców.

Analizując grupy społeczno-zawodowe można stwierdzić, że wydarzenia

na Ukrainie najczęściej śledzą: kadra kierownicza i specjaliści z wyższym wykształceniem (83 proc.) oraz pracujący na własny rachunek (78 proc.).

W pewnym stopniu zainteresowanie sytuacją na Ukrainie wiąże się również z poglądami politycznymi – najczęściej deklarują je badani identyfikujący się z prawicą (80 proc.).

Trochę słabszemu zainteresowaniu wydarzeniami na Ukrainie towarzyszy nieznaczne zmniejszenie obaw, że sytuacja na Ukrainie zagraża bezpieczeństwu Polski. Obecnie co drugi badany (49 proc., spadek o 3 punkty procentowe w stosunku do czerwca) jest zdania, że kryzys na Ukrainie zagraża bezpieczeństwu Polski, natomiast ponad dwie piąte jest przeciwnego zdania (42 proc., wzrost o 3 punkty).

Opinie na ten temat są w tylko niewielkim stopniu zróżnicowane społecznie. Stosunkowo najczęściej obawy o bezpieczeństwo Polski w kontekście sytuacji na Ukrainie wyrażają rolnicy (57 proc.), najmłodszy ankietowany w wieku 18-24 lata (56 proc.) oraz badani znajdujący się w trudnym położeniu materialnym – niezadowoleni z sytuacji materialnej swoich gospodarstw domowych (55 proc.).

CBOS



Харків стане діловою столицею України



У Харкові 1 липня на стадіоні «Металіст» пройшов міжнародний форум «Україна 2014: Стратегічне бачення: виклики та можливості».

На форумі представники бізнес-кіл України та Польщі обговорили наступні питання:

- Як зробити Харків діловою та інвестиційною столицею України;
- Як галузі стануть драйверами зростання української економіки;
- Як зробити успішні реформи у воєнний час;
- Як шанси і виклики несе економічна інтеграція в ЄС.

Організатори бізнес-форуму: «Асоціація приватних роботодавців», ICOMCapital, агентство «Експерт-плюс».

Мета проведення форуму-комунікація бізнес-кіл України та Євро-союзу, яка допоможе виробити дорожню карту адаптації українських компаній до умов роботи за європейськими правилами.

Європейські ділові кола – особливо польське і німецьке бізнес-спільнота – бачать в Харкові великий потенціал. Однак, за словами експертів у сфері інвестицій та торгівлі з ЄС, для того, щоб цей потенціал був реалізований, український бізнес повинен буде значно змінитися.

«Це довгий шлях, – каже один з ініціаторів бізнес-форуму керуючий

партнер ICOMCapital Юрій Костоглодов. –Тому ми плануємо серію заходів. Вони допоможуть прискоритися процесів побудови інвестиційно привабливих компаній, які деякі підприємства Харкова і України вже почали. У перервах між щорічними бізнес-форумами будуть проводитися спеціалізовані тематичні заходи, частину з них будуть галузевими. Всі знають, що найбільш цікавий для європейських інвестицій ринок АПК. З цим у Харкові повний порядок. Тут багато роботи». За словами Костоглодова, незважаючи на кризовий час в Україні спостерігається ситуація, при якій ресурсів, інвесторів, інвестицій-

них фондів, які могли б зайти в нашу економіку у багато разів більше, ніж компаній, які могли б працювати з цими організаціями.

«Бізнес-форум – це відповідь на запити бізнесу, який починає знаходити нові шляхи розвитку в агресивному соціально-економічному середовищі. І якщо ми спостерігаємо деяку депресію бізнесу останнім часом, особливо на сході України, то бізнес-форум покликаний стати ліками від цієї депресії», – зазначив президент Асоціації приватних роботодавців "Олександр Чумак.

Олена МУРАВЬОВА



Henryk Sienkiewicz o sobie

Henryk Sienkiewicz herbu Oszyk, pseudonim Litwos (ur. 5 maja 1846 w Woli Okrzejskiej, zm. 15 listopada 1916 w Vevey) – polski nowelista, powieściopisarz i publicysta; laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1905 za całokształt twórczości, jeden z najpopularniejszych pisarzy polskich przełomu XIX i XX wieku.

Henryk Sienkiewicz był kawalerem francuskiej Legii Honorowej i członkiem zagranicznym Serbskiej Akademii Nauk i Umiejętności.

Miłośnikom twórczości Henryka Sienkiewicza poniżej proponujemy unikalny wywiad, który pisarz dziennikarzowi pisma „Świat” w dniu 13 czerwca 1913 roku.

(pisownia oryginału)



Sienkiewicz mieszka w Warszawie przy ulicy Szopena. W ślicznym jego apartamencie panuje skupiony ład; wszystko tu mówi o wytężonej trosce, wszystko wskazuje, że nie ma tu miejsca na żadną anarchię. Gabinet, w którym pracuje Sienkiewicz, jest obszerny. Duże biuro stoi na środku. Tuż nad głową Sienkiewicza wisi jego portret. Tylne ściana zajęta jest całą książkami.

Gdym wszedł, przyjął mnie bardzo serdecznie sam mistrz. Siwy już, o mądrym, łagodnym wejrzeniu, słuchał uważnie, po co przyszedłem. Nie bardzo był zadowolony, że chcę się wdziierać w tajemnice jego pracy, ale, „jeżeli to ktoś może pouczyć – mogę panu służyć” – zakonkludował.

– Czy mogę zaraz pisać pańskie słowa?

– O, nie. Proszę, niech pan lepiej napisze mi swoje pytania, a za kilka dni dam odpowiedź.

Nie chciałem zbyt zabierać czasu mistrzowi, więc pożegnałem go. Nazajutrz zaś wysłałem natychmiast pytania. W kilka dni otrzymałem odpowiedź.

„Niegdyś na pytanie: jak tworzę? — odpowiedziałem, że tworzę, jak kucharka, która nie lubi, by jej zaglądano do garnków. Mówić o sobie jest zawsze niezbyt przyjemnie. Ponieważ pańska ankieta ma na celu objąć wszystkich żyjących polskich pisarzy, przeto, nie chcąc się wyłączać, odpowiadam na zawarte w niej pytania, co

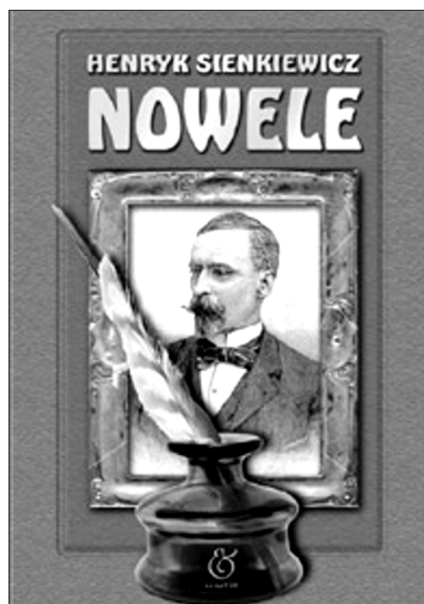
następuje:

1) Jak powstaje pomysł artystyczny, na to trudno jest odpowiedzieć. Może on powstać pod wpływem wszelkich pobudek, pod wpływem uczuć i idei osobistych, albo zaobserwowanych w otoczeniu; pod wpływem prądów społecznych, wypadków dziejowych, pod wpływem patriotyzmu i uczuć humanitarnych. Poddaje, a raczej podsuwa go czasem natura i jej zjawiska, czasem przeczytane książki, widziane obrazy, słowem: wszelkiego rodzaju pobudki, działające na wyobraźnię artystyczną i jednocześnie na uczucie.

Objaśniam to przykładami z moich własnych utworów.

Szkice węglem powstały z obserwacji stosunków wiejskich po uwłaszczeniu, które to uwłaszczenie wytworzyło (dziś już, na szczęście, zasypaną) przepaść między dworem a chatą.

Trylogia. Z rozczytywania się w kronikach i pamiętnikach z epoki, którą odczuwałem artystycznie mocniej, niż inne okresy dziejów – i z chęci pokrzepienia serc.



Bez dogmatu. Z refleksyj, do czego prowadzi rozmaitych geniuszów bez teki zbytńia samo-analiza i w ogóle przerafinowanie.

Quo vadis. Z wcztytywania się w Tacyta, za czym poszły inne źródła – i z wrażeń, zebranych podczas dłuższego pobytu w Rzymie.

Krzyżacy. Z odczucia chwały narodowej w przeciwstawieniu do dzisiejszej narodowej niedoli.

W Pustyni i Puszczy. Z miłości do naszych dzieci i ze wspomnień podróźniczych.

2) Każdy pomysł leży we mnie długo i, jeżeli tak można rzec, fermentuje, nim się do niego zabiorę. Przykład: Zagłobę wprowadziłem do „Ogniem i Mieczem”, by całość obrazu nic była zbyt posępna, tymczasem wyrósł mi on na jedną z głównych postaci i przewędrował przez trzynaście tomów. Nieraz w ciągu pracy wprowadzam nowe figury dla pełni życia, lub dla dokładniejszego przeprowadzenia przewodniej idei.

3) Ponieważ myślę, że najwyższą sztuką i najgłębszym psychologicznym zadaniem pisarza jest stworzenie żywego człowieka, który zostaje w pamięci ludzkiej, jako typ, przeto staram się tworzyć postacie, mające nie tylko ogólne, ale i indywidualne cechy życia i charakteru.

4) Szematów nie spisuję. Powieści nie rozkładam z góry na rozdziały i nie



Dwór w Woli Okrzejskiej, gdzie urodził się Henryk Sienkiewicz

wyznaczam sobie, co w którym będę pisał. Zostawiam to logice rzeczy i naturalnemu rozwojowi wypadków.

5) Jakkolwiek pisanie nie przychodzi mi wcale z łatwością, rękopisy moje wyglądają dość czysto, albowiem przekreślam napróżd w myśli wszelkie zdania i określenia, które nie wydają mi się dość malownicze i silne. Wolę takich pisarzy, którzy trudno piszą, ale których się łatwo czyta, niż takich, którzy łatwo piszą, a trudni są do czytania.

6) Unikam przewagi słów nad treścią, by nie wpaść w popis stylowy i w

literacki barok – i aby zjawiska opisywane nie ginęły tak pod nadmiarem określeń, jak w zimie giną wszelkie kształty pod śnieżną zadymką.

7) Pracuję od dziesiątej rano do trzeciej, o ile pozwala mi na to panujący u nas zwyczaj rozporządzania czasem pisarzy na wszelkiego rodzaju cele publiczne, a nawet prywatne.

8) Co do książek i autorów. Mogę zawsze czytać Iliadę i Odyseję, Tacyta, Liwiusza, Horacego, Szekspira, Moliera i Trójkę naszych poetów. Z powieści pisarzy cenię Balzaca, Dickensa i Dumasa-ojca. Z zamięłowaniem czytam książki historyczne, kroniki, pamiętniki i podróże. W ostatnich czasach czytałem z ciekawością Bergsona. Czytuję od czwartej do późnego wieczora.

9) W czasie natężonej pracy największym odpoczynkiem umysłowym jest dla mnie polowanie i w ogóle ruch. Sypiam koło ośmiu godzin na dobę. Co do odżywiania się - jem, co mi dadzą.

Zapomniałem dodać, że większą część moich powieści (prawie wszystkie, prócz nowel) pisałem z dnia na dzień, odsyłając zaraz napisane kartki do druku. W ten sposób musiałem kończyć to, com zaczął. Ale w ogóle jest to metoda, wymagająca wielkiej czujności, niewygodna i niebezpieczna”.

Temi słowy kończy Sienkiewicz swoją odpowiedź.

KS



Dlaczego warto jechać nad Bałtyk

Wyjazd nad morze to dobry sposób nie tylko na spędzenia urlopu, ale i podreperowanie zdrowia. Powietrze nasycone jodem poprawia odporność, a kąpiel w słonej, morskiej wodzie korzystnie wpływa na organizm. Dlaczego warto udać się nad polskie morze? Jaki wpływ na zdrowie może mieć Morze Bałtyckie?



Dlaczego właśnie Bałtyk

Amatorzy wypoczynku w Bułgarii czy Chorwacji powiedzą, że jodu nawdychać można się nad każdym morzem. To prawda, jednak nad Bałtykiem oraz innymi morzami północnymi jest go nieporównywalnie więcej. Przyczyną jest wietrzna pogoda i wyższe fale, które wpływają na powstanie dobroczynnej mgiełki aerozolu. Z takich samych powodów dużo jodu znajduje się nad brzegiem oceanów, gdzie fale są największe.

Jak to właściwie działa

O korzystnym wpływie morskiego klimatu na zdrowie decyduje tzw. aerozol morski. Co to właściwie jest? To drobinki wody, które dostają się do powietrza przy rozbryzgiwaniu się fal. Dzięki temu mechanizmowi w powietrzu nad morzem jest wielokrotnie więcej jodu niż na terenach położonych bardziej centralnie. Poza tym wyjazd nad morze wiąże się ze zmianą klimatu, która jest szczególnym bodźcem dla organizmu i zmusza go do przystosowania

się do nowych warunków, a tym samym do bardziej energicznego działania. To forma treningu, który poprawia funkcjonowanie organizmu, szczególnie układu odpornościowego. Wyjątkowo dobrze nadmorski klimat wpływa na zdrowie i odporność najmłodszych - trzeba jednak pamiętać, że pobyt powinien trwać co najmniej dwa tygodnie, aby organizm dziecka mógł w pełni z niego skorzystać.

Do czego służy jod w organizmie

W nadmorskim powietrzu znaleźć można wiele dobroczynnych dla zdrowia składników, takich jak brom, wapń i magnez. Jednak najważniejszy jest jod, jako składnik niezbędny do prawidłowego funkcjonowania tarczycy. Tarczycza to gruczoł, który produkuje hormony mające wpływ na wiele funkcji organizmu. Regulują one metabolizm, pracę układu nerwowego, mięśniowego i krążenia. Tarczycza odpowiada nawet za kondycję psychiczną, właściwą wagę i temperaturę ciała. Trzeba zatem dbać o

właściwy poziom jodu w organizmie. Może być on dostarczany z pokarmem, dlatego zaleca się korzystanie z soli jodowanej oraz regularne spożywanie ryb i owoców morza. Jednak nawet dobra dieta może okazać się niewystarczająca.

Kłopoty zdrowotne przy niedoborze jodu

Niedobór jodu prowadzi do niedoczynności tarczycy. Kiedy pojawiają się takie objawy jak brak energii, zmęczenie, niestabilność emocjonalna, tycie, słaba kondycja włosów i paznokci, kołatanie serca, drżenia kończyn, może to oznaczać, że tarczycy brakuje jodu. Nie wolno tego lekceważyć, najlepiej uzupełnić jego braki nad morzem. Nieleczona niedoczynność tarczycy może powodować anemię i problemy z pracą serca oraz płuc. To choroba, którą da się skutecznie leczyć, ale terapia trwa długo. Trzeba wtedy przyjmować jod w tabletkach i uzupełniać niedobory hormonów, lepiej więc jej zapobiegać dbając o dietę i wypoczywając nad morzem.

Doskonałe miejsce dla chorowitych i alergików

Nadmorski klimat to nie tylko jod i poprawa odporności. Lista schorzeń, w których leczeniu jest pomocny obejmuje wspomnianą niedoczynność tarczycy, choroby dróg oddechowych i skóry, reumatyzm, osteoporozę. Morska bryza pozwala na dobre dotlenienie organizmu, oddech się pogłębia i zwiększa powierzchnię płuc wykorzystywaną przez organizm. Dodatkowo morskie powietrze nawilża oskrzela i płuca, co pomaga w ich oczyszczeniu. To niezwykle ważne szczególnie dla mieszkańców dużych miast i rejonów przemysłowych, którzy narażeni są codziennie na kontakt z zanieczyszczeniami. Pobyt nad morzem to także prawdziwa ulga dla alergików. Wiatr wiejący od morza przynosi bowiem czyste, wolne od pyłków i zanieczyszczeń powietrze, dlatego okres największej emisji alergenów można przetrwać spędzając dużo czasu na plaży. Pobyt nad morzem także doskonale koi nerwy, szum fal, spacery plażą to prawdziwa ulga dla osób zestresowanych i wyczerpanych emocjonalnie.

Jak korzystać z dobrego klimatu

Najwięcej jodu jest tuż nad samym brzegiem morza, dlatego wskazane są spacery plażą, jeśli pogoda nie pozwala leżeć na piasku. Co ciekawe, naj-



większe ilości jodu znajdują się w morskim powietrzu między listopadem a marcem, dlatego z zimowych wypadów nad morze korzysta obecnie coraz więcej osób. Paradoksalnie, z punktu widzenia zdrowia, najlepsza nad morzem jest kiepska, sztormowa pogoda. W takich warunkach w powietrzu znajduje się najwięcej cennych pierwiastków, dlatego nawet w taki dzień warto założyć wiatrówkę i iść na spacer, zamiast siedzieć w zamkniętym pensjonacie.

Zalety kąpeli w morskiej wodzie

Pobyt nad morzem to o wiele więcej niż zmiana klimatu i jod w powietrzu. Moc drzemie także w morskiej wodzie, która zawiera mnóstwo minerałów korzystnie wpływających na zdrowie i urodę. Kąpiel w morzu doskonale

działa na skórę, stymuluje metabolizm komórkowy, poprawia nawilżenie, ukrwienie, odżywia, poprawia jej elastyczność. To prawdziwa kuracja odmładzająca, którą można kontynuować w domu używając kosmetyków zawierających sól morską. Kąpiel w chłodnych wodach Bałtyku odpręża i rozluźnia mięśnie, poprawia krążenie i przemianę materii, co pomaga w zrzuceniu zbędnych kilogramów. Taka kąpiel oraz czyste morskie powietrze ma również zadziwiający wpływ na zaostrenie apetytu, co ucieszy rodziców małych niejadków.

Piasek, woda, słońce

Pobyt na polskim morzem to nadal dobry pomysł na udany wypoczynek i szansa na podreperowanie zdrowia dla dzieci i dorosłych. Słońce pobudza wytwarzanie witaminy D i dodaje energii, a brodenie w chłodnej morskiej wodzie odpręża i korzystnie wpływa na układ krążenia, zapobiegając powstawaniu żylaków. Natomiast każdy długi spacer wzdłuż piaszczystej plaży masuje stopy, a szum morza uspokaja. Osoby, które są przywiązane do letniego wypoczynku w ciepłych krajach, powinny udać się nad Bałtyk w innym terminie, choćby zimą. Wtedy można naprawdę cieszyć się spokojem, głęboko oddychać czystym powietrzem z jodem i budować odporność organizmu, aby zapewnić sobie zdrowie i dobre samopoczucie na resztę roku.



Prof. Jan MIODEK

Co z tym smartfonem?

JĘZYK POLSKI

od A do Ż

Smartfon to przenośne urządzenie telefoniczne integrujące w sobie funkcje telefonu komórkowego i komputera kieszonego.

A jak potraktować go gramatycznie w drugim przypadku: czy stworzyć postać smartfonu, czy smartfona? - pytają mnie ostatnio rodacy.

Dopełniacz liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego – takich jak smartfon – jest kategorią gramatyczną bardzo niewdzięczną dla językoznawców normatywistów, ma bowiem tylko jedną niezawodną regułę, mówiącą o końcówce -a wszystkich form żywotnych: człowieka, syna, ojca, brata, stryja, Jana, Marcina, Wiktora, Nowaka, Pawlaka, Michalca, psa, kota, lwa, tygrysa, nosorożca itp.

(tradycyjne wyjątki: wołu, bawołu, z tym że "Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN" z r. 1999 pod red. A. Markowskiego w mowie potocznej dopuszcza już postacię woła, bawoła).

W wypadku pozostałych wyrazów o wyborze końcówki -a lub -u decyduje wyłącznie zwyczaj. To on np. każe nam używać z jednej strony takich brzmień, jak lasera, komputera, a z drugiej – roweru, radaru, motoru; miesiąca, tygodnia, ale roku, kwartału, poniedziałku, wtorku; Chorzowa, Gdańska, Szczecina, ale Ełku, Szczyrk, Śremu; Berlina, Paryża, ale Londynu, Madrytu.

Jak rozstrzygnąć problem filara czy filaru emerytalnego, skoro użyty niematerialnie filar – "pionowa podpora wszelkich konstrukcji architektonicznych" – ma w drugim przypadku postaci wariantywne filara - filaru – tak samo zresztą jak krawat (krawata albo krawatu) czy banner, baner (banner, banera albo banneru, baneru)?

Pierwszej osobie pytającej mnie o dopełniacz rzeczownika smartfon powiedziałem, że – snując analogie do ustabilizowanych form telefonu, dyktafonu, magnetofonu, wybrałbym raczej

brzmienie smartfonu, chociaż przysłuchujący się tej rozmowie kolega wyznał, że on używa smartfona.

Kiedy zaś poruszyłem ten problem na zajęciach ze studentami, ci poinformowali mnie, że powszechny w ich młodzieżowym języku fon, czyli "telefon komórkowy", w drugim przypadku przyjmuje wyłączną postać fona (nie mam przy sobie fona, nie słyszę fona), dla nich więc naturalniejszy jest ciąg fona - smartfona z tą samą końcówką -a.

Nie ma więc wyjścia, proszę Państwa: wobec tak trudnej do formalnego opisu kategorii gramatycznej trzeba dopuścić współwystępowanie brzmień wariantywnych – aż do momentu ustabilizowania się jednej formy. Do takiej chwili dojść wcale nie musi – powiedzmy, czego przykładem są przywołane wyżej filar, krawat czy banner (baner).



Polszczyzna od ręki Pana Literki

Mówimy: dwa, trzy, cztery domy, ale pięć, sześć, siedem domów. Dlaczego?

Taka jest tradycyjna składnia, logiczna dla każdego cudzoziemca tylko przy liczebnikach przedziału dwa do cztery: **dwie kobiety przyszły, trzy kobiety stoją, trzydzieści trzy kobiety odjechały, czterdzieści cztery kobiety przyszły** i tak samo **dwa domy stoją, trzydzieści trzy domy stoją**, ale już **trzydzieści pięć domów stoi**. Mówiąc językiem fachowym, związek zgody zamienia się w związek rządu, a w związku rządu rzeczownik ma postać dopełniacza, a czasownik jest w liczbie pojedynczej.

To tak jak nie mogą cudzoziemcy pojąć, dlaczego w języku polskim mówimy **wiele osób przyszło**. Mało tego – kiedy ktoś mówi o setkach, tysiącach, milionach osób, dopuszcza się wa-

rianty typu **setki osób wyjechało, tysiące osób przyszło, miliony osób zginęło** – czyli „mnóstwo, bardzo wiele osób”. Taka jest tradycja polszczyzny - wiem, że trudna do pojęcia dla cudzoziemców uczących się naszego języka. I jeszcze coś powiem. Ponieważ związków z liczebnikiem powyżej czterech jest znacznie więcej, ludzie, nawet kiedy mają do czynienia z liczebnikowym przedziałem od dwóch do czterech, posługują się składnią związków rządu, np.: **Ciekawy był mecz, padło cztery bramki**. Konstrukcja poprawna to, oczywiście, **padły cztery bramki**.

Pan Literka

* * *

– Czy mogłaby pani pozować mi do aktu?

– Chętnie, ale nie jestem modelką.

– Ależ to nic nie szkodzi! Ja, proszę pani, nie jestem fotografem...

* * *

– Macie w waszej miejscowości jakąś atrakcję dla turystów?

– Mieliśmy, ale niedawno wyszła za mąż.

* * *

Turysta wrócił z wycieczki do Ari-zony.

– To było straszne – opowiada. – Nagle zostałem otoczony przez Indian! Indianie przede mną, za mną, wokół mnie – dosłownie wszędzie!

- Wielkie nieba! - przejął się przyjaciel.

– I co zrobiłeś?

– A co mogłem zrobić? Kupiłem od nich jeden z tych koców.

* * *

Słuchacz dzwoni do Radia Erewań:

– Czy Erewań to najważniejsze miasto w ZSRR?

– Oh tak, oczywiście. Po paru dniach ten sam słuchacz dzwoni:

– Ile potrzeba bomb, żeby zniszczyć Erewań?

– Moskwa to też ważne miasto...

* * *

Wyścigi konne:

– Stawiam na tego jeźdźcę, o tego z czerwonym krawatem!

– To nie krawat, wariacie, to język!

* * *

Na przejściu granicznym celnik mówi do turysty:

– Proszę otworzyć walizkę.

– Ale ja nie mam walizki!

– Nic na to nie poradzę, przepis to przepis!

* * *

Do żebraka stojącego pod kościołem podchodzi elegancko ubrany mężczyzna i mówi:



– Cześć, Kaziu! Chciałem Ci pogratulować i powiedzieć, że wszyscy w biurze nie znajdujemy słów podziwu dla Twojej odwagi. Wspaniale wygarnąłeś szefowi, co o nim myślisz.

* * *

Polityków powinny łączyć wspólne cele...

z pryczami i bez telewizora.

* * *

– To skandaliczne, że lekarze bagżrzą jak kura pazurem! Nie sądzisz? – Jasne. Na receptę, którą doktor wystawił mi 2 lata temu, przez rok za darmo wchodziłem do muzeów, przez drugi rok jeździłem za darmo koleją, a teraz jeszcze dostaję rentę!

* * *

Szkot przychodzi do urzędu i chce zmienić nazwisko.

– Powód? – pyta go urzędnik.

– Znalazłem wizytówkę!

* * *

– Dlaczego wypisujesz do domu tego pacjenta spod ósemki? – pyta psychiatra psychiatry.

– Bo on już jest wyleczony! Wczoraj wyciągnął z basenu innego pacjenta, który się topił!

– Tak, ale potem go powiesił żeby wysechł!

* * *

W jednym z instytutów zaczęto w godzinach pracy wypuszczać na korytarze lwy. Jednak po pewnym czasie zdarzył się wypadek śmiertelny i lwy usunięto.

– Potrzebna ci była ta sprzątaczką - mówi jeden lew do drugiego.

– Ja trzydziestu naukowców zjadłem i nikt nie zauważył!

* * *

Małżonka jednego z więźniów poszła do naczelnika więzienia prosić o lżejszą pracę dla męża.

– Ależ szanowna pani, przy klejeniu papierowych toreb jeszcze nikt się nie przemęczył!

– Tak, ale on po tej pracy całymi nocami musi jeszcze kopać jakiś tunel...

* * *

– Ale nasz dyrektor jest wściekły! Mówią, że zwolni pół zakładu.

– Spokojnie, nas to nie dotyczy. Pokłócił się z żoną, więc zwalnia jej krewnych.

* * *

Przychodzi baba do lekarza:

– Panie doktorze, dziękuję za wspaniałe leczenie.

– Ależ ja leczyłem pani męża, nie panią!

– Tak, tak, ale ja po nim wszystko dziedziczę...

Kabaczki (cukinie) nadziewane mięsem

Składniki:

- 1 kg kabaczków (cukini),
- 50 g czerstwej bułki,
- pół szklanki mleka,
- 50 g cebuli,
- 20 g oleju,
- 250 g mielonego mięsa,
- 1 jajo,
- sól i pieprz do smaku,
- 150 g śmietany,
- pół łyżki mąki,
- koperek i nać pietruszki.



Przygotowanie:

Kabaczki opłukać, obrać ze skórki (można też skórkę pozostawić), przekrajać wzdłuż na połowy i wydrążyć. Włożyć do wrzącej, osolonej wody, obgotować i wyjąć z wody.

Bułkę namoczyć w mleku i odcisnąć. Cebulę pokrajać drobno i usmażyć na tłuszczu do lekkiego zrumienienia. Mięso, bułkę i cebulę połączyć, dodać jajo, przyprawić solą i pieprzem. Wszystkie produkty wymieszać, wyrobić masę i nałożyć do wydrążonych kabaczków. Ułożyć kabaczki nadzieniem do góry w jednej warstwie w naczyniu do pieczenia, wlać pół szklanki wody i piec w dobrze rozgrzanym piekarniku (ok. 170 stopni Celsjusza). Sprawdzać czas od czasu by się nie przypaliły od dołu (pierwszy raz po 10 minutach).

Śmietanę osolić, roz mieszać z mąką i polać kabaczki. Można też posypać tartym serem. Zostawić na 1-2 min. W piekarniku. Gotową potrawę, przed podaniem na stół, posypać drobno posiekaną zielenią.



Projekt jest współfinansowany ze środków otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r. za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”.

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny),
Helena Murawjowa (red. wykonawczy,
opracowanie komputerowe),
Józefa Czernijenko, Krystyna Furs.

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295

E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 757 21 42